DODATEK
Tygodniowy.

Nro. 5. Dnia 21. Stycznia 1852.

SPRAWOZDANIE
o Zakładzie narodowym Imienia Ossolińskich.

Zakład ten będąc według słów swego Założyciela: „*poświęconym narodowi i naukom*,“ słuszną jest a nawet niezbędną rzeczą, aby publiczność znała jego stan, postępy i sposób w jaki jest zawiadywany. Teraźniejszy tymczasowy zastępca kuratora literackiego poczytuje sobie więc za obowiązek zdać sprawę z położenia w jakiem znalazł go obejmując tę posadę z pierwszym dniem lipca 1851 i z działań tamże w ciągu sześciu miesięcy, to jest do końca roku upłynionego przedsięwziętych i uskutecznionych. Przedewszystkiem oświadcza: że mając przed oczami jedynie powyższy zamiar i obowiązek, nie myśli dotykać w czemkolwiek osobistości, dalekim jest od wszelkich przesądzań lub oskarżeń, a jeżeli kto wnioski z samej istoty i treści takiego sprawozdania wynikające, poczyta bądź za chęć ublizenia komukolwiek, bądź za naganne pragnienie strojenia się z cudzym uszczerbkiem, będzie to nie pierwszym już dowodem, jak mało jest u nas wyrobione pojmowanie i uczucie rzeczy publicznych jak słabe wyrozumienie stanowiska i powołania osób takim sprawom i żądaniom przewodniczących. Chodzi tu nie o *osoby* ale o *rzeczy*, nie o przemijające urządzania, systemata lub sposoby widzenia, ale o trwałe zasady i zadania, chodzi przedewszystkiem o szczere wyjawienie prawdy w obec ziomków prawo do poznania jéj mających, a sama już uczciwość nie pozwala podsuwać bezzasadnie złych chęci lub zamiarów, mianowicie tam, gdzie pojedyncze usterki lub błędy dają się wytłomaczyć z biegiem niekorzystnych okoliczności, nieporozumieniem lub nareszcie wielostronnemi przeszkodami — każdy zresztą dostrzeże z następującego sprawozdania, że to, co się stało w tych sześciu miesiącach, było nietylko skutkiem usilności teraźniejszego zawiadowstwa, ale i dobroczynnej pomocy rządu, pomyślny byt Zakładu tego tak widocznie na oku mającego, i najgorliwiej wszelkie ku temu zmierzające kroki kuratoryi literackiej popierającego.

Obejmując swą posadę, podpisany zastał Zakład w stanie opłakanym. W obec znacznych długów, wszystkie jego fundusze wyczerpane, a wielkie należytości z dóbr do utrzymania jego przeznaczonych od kilku lat zaległe i mimo powtarzanych odezw Władz nad dobrem Zakładu czuwających, należycie nawet nie wykazane, inne źródła całkiem prawie zapomniane, wewnętrzne siły, mianowicie drukarnię w nieładzie i podejrzanych rękach zostające, manipulacyę powikłaną, gospodarski porządek i karność dozorową zachwiane, a owe mniejsze nawet napozór szczegóły, które przecież w całości każdego dobrze urządzonego domu, nieobojętne zajmują miejsce, zaniedbane. Okaże to następujący bliższy rozbiór.

1) *Manipulacya*, ta zewnętrzna sieć każdego zarządu, która najpierwej w oczy bije, a od której należytego urządzenia tak wiele zależy, była zupełnie poplątana. — Uważano kuratoryę i Dyrekcyę Zakładu mniej za organa jednolite i sobie podporządkowane, jak za odrębne urzędy — każda z nich miała osobny dziennik czynności, jedna korespondowała z drugą, krzyżowało się mnóstwo pism wewnątrz Zakładu, co sprawiło, że sam dziennik czynności kuratoryi wyrósł od dnia 1. stycznia 1851 do końca czerwca 1851 do 447 numerów, a dziennik Dyrekcyi do 102. — Co tydzień bywały sesye z odpowiedniemi protokołami, na których zastępca Dyrektora referował przed Zastępca kuratora i jego prywatnym sekretarzem sprawy najdrobniejsze, kiedy wszystkie mogły być ustnem porozumieniem się załatwiane. Mimo tego jednak znaleziono z 1. lipca bardzo wiele przedmiotów ważniejszych, obstalunków, wydatków i t. p., których żadnego śladu (tak zwanego referatu) nie było, a które tylko gdzieś dorywczo ołówkiem zanotowano.

Pierwszem więc zadaniem musiało być urządzenie Zakładu jako jeden urząd, którego wszystkie sprawy i czynności, to jest ważniejsze od samego kuratora załatwiane, pomniejsze odpowiednym osobom przydzielane i pod rewizyę kuratora expedyowane, spoiły się i zeszły w jedną całość, w jeden dziennik bez posiedzeń i niepotrzebnego trwonienia czasu i papieru: a tak kiedy, jakeśmy mówili, dziennik czynności samej kuratoryi (w którym zresztą znaleziono mnóstwo numerów zaległych) wynosił w pierwszym półroczu 1851: 447 liczb, a oba dzienniki razem 549, jedyny dziennik Zakładu wynosił z końcem drugiego półrocza tylko 253 numerów, z których 5 tylko niezałatwionych.

2) Wiadomo, że kasa Zakładu zawiadywaną jest przez urzędników głównej prowincyonalnej kasy krajowej, i że w samym Zakładzie jest tylko *kasa podręczna*, podsycana w miarę potrzeb za asygnacyami i następnem wyrachowaniem się kuratora z kasy głównej. — Porządek kasy podręcznej jest więc ważnem zadaniem, a gdy dotąd nie było stosownego urządzenia i odwoływania w pojedynczych referatach do dziennika kasowego w przedmiotach przychodów i wydatków, musiano najprzód utworzyć należyty dziennik kasy podręcznej, który odnośnie do składanych osobno i numerowanych odpowiednio dokumentów i kwitów zawiera ciągły wykaz wpływów i wydatków, co nietylko potrzebną ewidencyę i kontrolę możliwą czyni, ale i najrychlejsze a dokładne złożenie rachunków z Zakładu w każdym razie.

3) *Kasa główna* niemając nigdy potrzebnych informacyi mianowicie co do rodzaju należytości zakładowych i właściwych, odrębnych jego funduszów, nie była mimo najlepszych chęci i pilności swych urzędników, w stanie prowadzić porządnych wykazów przypływów i odchodów, zapisując one jak *mogła* w takich okolicznościach, nie zaś jak *było potrzeba*. — Bo też ani sam Zakład nierozgatunkował dokładnie swych funduszów: nie oddzielił funduszu na *utrzymanie swe* przeznaczonego, od funduszu *rezerwowego* i funduszu *stypendiów*, zkąd powstał chaotyczny zamęt i w zawiadywaniu temi funduszami i w ich użyciu, a więc i wzajemne należytości.

Każdy pojmie, że takie długoletnie zamieszanie nie da tak prędko wprowadzić nazad rzeczy w należyte karby, ale kuratorya przedsięwzięła kroki służące do rozgatunkowania tych funduszów i przywrócenia równowagi i stanu statutami objętego, co oczywiście dopiero po odzyskaniu wszystkich zaległości da się ostatecznie do skutku przyprowadzić.

4) Co do tych *zaległości*, główne między niemi miejsca zajmowały niewypłacane od lat kilku przez kuratora ekonomicznego z dóbr w jego rękach będących kwoty przeznaczone statutami na utrzymanie Zakładu i na stopniowe tworzenie funduszu rezerwowego, a każdy zmiarkuje, jak znacznej doszły wysokości, kiedy roczna kwota na utrzymanie przeznaczona wynosi 6000 złr. m. k., a na fundusz rezerwowy 500 złr. m. k. Nie naszą jest rzeczą badać: o ile zaszła wina, opieszałość lub słabość w upominaniu się i wydobyciu tych należytości przez tyle lat, ale niemożemy pominąć, że, kiedy były kurator zastępca, w przekonaniu, iż wydobycie tych należytości (bez narażenia samych dóbr funduszowych na szwank i dalszą niemożność regularnego uiszczania się) jest możliwem dopiero w przeciągu *lat szesnastu*, przedłożył w tym celu nie potwierdzony od władz odpowiednich projekt, pokazało się niebawem, że żywotne to dla Zakładu pytanie, może być bez najmniejszego dla dóbr uszczerbku i nawet bez użycia ostatecznych naglących środków, rozwiązane w kilkunastu miesiącach: bo skoro rząd z właściwą sobie energią przystąpił do przysłużającej Zakładowi sekwestracyi politycznej, zaraz dobrowolnem podwyższeniem czynszów dzierżawnych i obróceniem na ten cel zaliczki za zniesione powinności urbaryalne, nzyskano fundusz wystarczający do spłacenia wszystkich zaległości, które też dzięki czujnej a oględnej pieczy urzędów do tego powołanych w krótkim już czasie zupełnie uiszczone zostaną. Bo też widać z własnego oświadczenia ś. p. Ossolińskiego (§. 2. oświad. względem Rakowca), że ciężar powyższy nałożył na wspomnione swe znaczne bardzo dobra w umiarkowanym pomiarze, a nadanie ich w posiadanie i użycie swym krewnym i ich familiom miało też na celu obmyślenie środka skutecznej dla nich pomocy w kształceniu się i przyzwoitém utrzymaniu.

Kiedy więc dość raźno wpływają wszystkie zaległości, kuratorya literacka wypracowała ze swojej strony tak długo nadaremnie oczekiwane dokładne onych wykazy, z których się pokazało, że na dzień 1. września 1851 już tylko około 1360 złr. m. k. należy się Zakładowi za czas dawniejszy: a wykazy te, obejmując wszystkie, od r. 1844 od różnych osób i pod różnemi tytołami spłacone należytości posłużą też stanowczo do wyjaśnienia i sprostowania dotychczasowych tak w kasie głównej Zakładu, jak i w kasach zbiorowych w Tarnowie i Bochni zachodzących mimowolnych nieporozumień i zamięszań. Bieżąca nakoniec a na dzień 20. listopada 1851 przypadła rata została uiszczoną, a tak rozpocznie się już raz i tworzenie przykazanego od Założyciela funduszu rezerwowego i ogólne stopniowe odróżnienie funduszów.

5) Dalszem źródłem przychodów jest wieś *Rakowiec*, która należy do bezpośredniego zarządu kuratoryi literackiej. — Tę zastał obecny zastępca kuratora literackiego w dzierżawie do Lipca 1855 trwać mającej, ze zniżonym przez swego poprzednika rocznym czynszem do ilości 1500 złr. m. k., który także aż po Lipiec 1852 został wybranym. Nic więc nie pozostaje, jak dotrzymać kontraktu, a tymczasem zaliczka za zniesione w Rakowcu urbaryalne powinności od lat trzech całkiem zapomniana, teraz dopiero wydobytą została i co chwila wpłynie do kasy zakładu. — Przepisane wykazy do wynagrodzenia za wyżwzmiankowane urbaryalne powinności, których wypracowanie dla odległości i stosunków miejscowych nie jednej podlegało trudności, są już prawie gotowe i w czasie przyzwoitym odpowiednim władzom przedłożone zostaną. Trzeba było nakoniec zwró-

cić uwagę na lasy do Rakowca należące, a w znacznej od niego odległości, bo aż w obrębie państwa Podhajeckiego o mil 4 położone. — Kuratorya zapewniwszy Zakładowi w obywatelskich uczuciach osób godnych i znawców baczny nad niemi dozór i czuwanie nad leśniczym Zakładowym, przedsięwzięła oraz potrzebne kroki, aby, skoro to pora roku pozwoli, niezbędny lasów tych pomiar i zgodny z zasadami leśnictwa podział onych na zręby, dotąd nieszczęściem zaniedbany, mógł być przedsięwziętym.

6) Sa i inne mniejsze zaległości Zakładowe pochodzące z niewypłacanych mu legatów i t. p., których wydobycie wymagające dłuzszego działania u urzedów politycznych i sadów nie mogło być jeszcze w zupełności uskutecznione, a część zwykłych dochodów zastrzegła z powodu już wyzwspomnionego wybrania z góry nalezytości, do których nalezy i czynsz dzierzawny ze skrzydła gmachu zakładowego Towarzystwu kredytowemu wynajętego już do 1. września 1853 spłacony.

7) Co do *długów*, tych ilość zastał podpisany przewyższającą roczny dochód Zakładu. Ale jak z jednej strony wierzyciele w dobrze uzasadnionem przekonaniu, (które tez zawiedzionem nie będzie) że Zakład codzień bardziej do sił przychodzi i niebawem wywiąże się ze swego względem nich obowiązku, spokojnie czekaja, tak z drugiej strony są między mniemanemi pretensyami i takie, których istotna należytosć nie została dotad nalezycie dowiedzioną, niemniej takie, od których (jakoto n. p. ksiegarskich, obstalunków drukarskich i t. p.) zadne się procenta nie płaca, a zatem cały ciężar w ogólności mniejszym jest rzeczywiście, jak się moze niewprawnemu wydawać oku.

Jak dotąd spłacono ratę na rok 1851 przypadająca długu zaciagnietego z funduszu domestykalnego Stanów w ilości ***2000 złr. m. k.*** *z odsetkami*, niemniej wiele pomniejszych należytości, które pochodziły z mnogich reparacyi, obstalunków, zaległości podatkowych lub urzędników zakładu, od byłego kuratora zastępcy nieuiszczonych, w łacznej kwocie ***1052 złr. 35½ kr. m. k.***, co w przeciagu tych sześciu miesięcy zmniejszyło długi Zakładu o ***3152 złr. 35½ kr. mon. konw.***

Nalezy zresztą uważać, że gdy dotąd oczekiwanem jest od byłego zastepcy kuratora literackiego złozenie rachunków z zarządu zakładu po dzień ostatni czerwca 1851 za lat kilka, i w tym celu wszystkie do tego słuzące akta i materyały w jego zostaja rękach, wypłata długów lub procentów, zależaca zresztą i od stopniowego napływu funduszów, dopóty nie będzie mogła być ostatecznie załatwiona, póki nie wykaże sie z tych rachunków stan onych rzeczywisty, aby nie narazić zakład na jaką nadpłatę. Sam nakoniec były zastępca kuratora literackiego zdaje się mieć pewne pretensye do zakładu, kiedy z drugiej strony należą się temuż znaczne od niego za uskutecznione druki i t. p. kwoty, czego skombinowanie zawisło równie od złożenia wzmiankowanych rachunków.

8) Co się tyczy wewnętrznych urządzeń i domowego gospodarstwa; najważniejszą w niem gałęź stanowiła zawsze *drukarnia*. Została jako przywilej pozwoloną Zakładowi, aby mu nietylko ułatwić głoszenie własnych rękopisów i prac, ale podać sposobność dostarczenia literatom możności tańszego a poprawniejszego wydawania ich pismiennych płodów. Któż nie widzi z tego, że przypuściwszy pomyślny stan zakładu, jakim go chciał mieć założyciel i do jakiego da Bóg, z czasem przyjdzie, głównem zadaniem zakładowej drukarni, nie jest stanowić źródło do powiększania funduszów. Inaczej jednak przedstawia się ten przedmiot w obecnym stanie zakładu, kiedy pierwszem zadaniem musi być przyjście do zupełnych sił i zdrowia i zajecie stanowiska niezależnego a przyzwoitego narodowemu zakładowi, kiedy trzeba się otrząsnąć z ciężarów, długiem pasmem lat nagromadzonych, wypadało zajrzeć bliżej w drukarnię i założyć pytanie, czy nie wypada zawiesić na lat kilka osiągnienie tych celów, które tylko przy pomyślnym stanie zakładu są możliwe? Na samo otworzenie i prowadzenie tej drukarni zaciągnięto od r. 1847 8000 złr. m. k. długu!

Obecna kuratorya znalazła, że stałe roczne wydatki drukarni wynosza 2150 złr. 40 kr. m. k., i że chcąc ją dalej korzystnie na własny rachunek prowadzić, niezbędnem jest przykupno nowych czcionków za kwotę 1050 złr. 20 kr., ze więc zaraz w pierwszym roku koniecznym byłby wydatek 3201 złr.

Z drugiej strony Zakład, jako taki, mniej jest w ogólności sposobnym, jak kazdy prywatny do korzystnego prowadzenia takiego przemysłowo-technicznego przedsiębierstwa, a przychód, zależący od przypadkowego, niedającego się obliczyć napływu rękopismów i obstalunków zależy też od osób, którym bezpośredni zarząd drukarni musi być powierzonym, a których sumienność wiele na tej szali waży. Niezbędna nakoniec ustawiczna w tej mierze kontrola i nadzorowanie rozrywa, w takich czasach i położeniu jak obecne, siły zakładu raczej skupić i zestrzelić jak trwonić się majacc.

Pokazało to doświadczenie! Gdyż zaraz 9. sierpnia 1851 odkrył podpisany znaczne sprzeniewierzania się odpowiedzialnego przysięgłego zawiadowcy tej drukarni, musiał go oddać w ręce sprawiedliwości, przyczem zaraz i dobrowolne częściowe przyznanie się i nawet zwrot pewnej części ukrywanych dochodów (w obec wykazywanych zwykle niedoborów) uzyskano. Reszta zalezy od nieukonczonego dotad rozpoznania i ostatecznego wyroku, a schwytany na uczynku winowajca musiał być suspendowanym z urzędu, i tymczasem zastąpionym przez innego zawiadowcę.

Lecz i mimo tej korzystnej zmiany biła ciagle w oczy niekorzyść dalszego prowadzenia drukarni na własny rachunek, bo od 1. lipca do końca września 1851, a więc w przeciągu trzech tylko miesięcy wynosił:

Przychód z drukarni	. . . .	971 złr. 11 kr.
Wydatek „	. . . .	1184 złr. 58 kr.
Zatem niedobór	. .	213 złr. 47 kr.

Przypuszczając nawet, ze stosunek ten mógłby się polepszyć i że caloroczny niedobór wynosiłby tylko 600 złr. to przecież z przykupnem czcionek wypadałoby w tym już roku opędzić wydatek około 1700 złr. a ponosić wszystkie oraz stałe wydatki, kiedy tyle naglejszych przeznaczeń czeka podobne sumy!

Najstosowniejszą zatem rzeczą wydało się być ze wszechmiar *wydzierzawienie tej drukarni*, co też, w sposób kazdemu rozsądnemu wymaganiu odpowiedni, zostało z dniem 1. października 1851 na lat sześć uskutecznione. Bo obwarowawszy najmocniej nienaruszoność i ciągłe utrzymanie włozonego kapitału i możność dalszego, z ustaniem dzierzawy prowadzenia drukarni na własny rachunek, mając też, co najwięcej waży, do czynienia z człowiekiem uczciwym, zasobnym, biegłym w swym zawodzie i przedsiębierczym, zapewniono sobie czysty roczny dochód w ilości 600 złr. k. m. półrocznie z góry płacony, a odpowiadający wartości lokalu przez drukarnię zajętego i *siedmio procentom* od należycie oszacowanej wartości samej drukarni, niemniej w razie gdyby Zakład sam w przeciągu tego czasu coś wydawał, korzyść ***8 procentów*** spuszczonych mu przez dzierżawcę z cen wówczas dla publiczności istniejących a w oznaczonem dokładnie przecięciu obliczyć się majacych, nakoniec pewnosc w kaucyi z 700 złr. k. m. złożonych. Usunąwszy więc tym sposobem potrzebę wszelkich wydatków obecne siły Zakładu przechodzących niemniej niebezpieczeństwo mozliwych niekorzystnych okoliczności, *ustalono* w budzecie dochód *dotad tak niepewny*.

9) Niemniejszą uwagę kuratoryi zwrócił na siebie *dworek* do Zakładu należący a funduszowi Bukowińskiemu grecko-nieunickiemu korzystnie za roczną kwotę 400 złr. k. m. wynajęty. Mimo że *cały* ten dworek wynajętym został na kaplicę gr. n. un. i pomieszkanie kapłana, i że Zakład zapewnił kontraktem, wszelkie ważniejsze zewnętrzne reparacye, zajmował tam ciągle urzędnik Zakładu dwa pokoje, zkąd słuszne urosły domagania się wynagrodzenia za ubytek pomieszkania, z drugiej zaś strony niemniej przykre skargi o zupełne zaniedbanie przyrzeczonych reparacyi. Usunięcie takich niestósowności, wydalenie urzędnika Zakładowego z rzeczonego pomieszkania a oddanie onego funduszowi Bukowińskiemu, zwrot należytości za powyższy uszczerbek, nareszcie uskutecznienie niezbędnych reparacyi, było zadaniem pilnem, z którego też wywiązano się z zadowoleniem strony najmującej.

10) Dwa pokoje w gmachu Zakładowym zajmowała żona byłego służącego trudniąca się praniem, a żadnego za nie niepłacąca czynszu. Nadużycie to musiało być uchylonem, i pokoje te zostały zrazu tej samej osobie za odpowiedni czynsz zostawione, następnie po wydzierzawieniu drukarni dzierzawcy onej za ***50 złr. k. m.*** rocznie wynajęte, przez co napływ obcych, często podejrzanych pod różnemi pozorami do gmachu Zakładowego wciskających się osób, usunięto.

11) Piwnicę w górze Zakładowej będącą a obejmującą 300 fur lodu cukiernika który ją dotąd za 15 złr. k. m. rocznie trzymał, wypuszczono temuż od 1. listopada 1851 za roczny czynsz ***24 złr. m. k.***

12. Podpisany znalazł, że sługom i stróżom Zakładu dawano na opał i kuchnię latem i zimą drzewo, które im się z kontraktów bynajmniej nie należało. Nadużycie to podające też łatwą sposobność do trwonienia drogiego dziś materyału tem więcej raziło, że żony tych sług trudniły się praniem, a następnie bieliznę całego miasta wieszały po strychu gmachu Zakładowego zkąd i niebezpieczeństwo ognia nastąpić mogło. To wszystko jest uchylonem.

13) Przy nieochybnych wydatkach usiłowano zawsze wynaleść odpowiedni fundusz, aby o ile być może oszczędzać pieniężne zasoby Zakładu. Tak, gdy oświetlenie gmachu Zakładowego w połowie października 1851, prócz nabytych już dawniej w tym celu materyałów uczyniło wydatek ***210 złr. 27 kr.***, odbito je w części przynajmniej przedawszy potem niepotrzebne już materyały za ***147 złr. 15 kr.*** Gdy musiano dla drukarni sprawić nowe tak zwane *linie* za ***56 złr. 20 kr.***, uzyskano współcześnie korzystnem pozbyciem zużywanych czcionek kwotę ***66 złr. 58 kr.*** Gdy naprawa dachu cynkowego w wielu miejscach uszkodzonego okazała się nagłą, sprzedaż starej zapasnej blachy za ***48 złr. 36 kr.*** pokryła z góra ten wydatek ***36 złr. 16 kr.*** wynoszący.

14) Co *do Zbiorów*, Wielm. Aleksander Batowski zawiadomił pod d. 10. paź. 1851 kuratoryę, że odpowiednio do układu pod d. 15. paź. 1847 zawartego, chce odebrać z Zakładu swój Zbiór rycin, litografii i ręcznych rysunków. Przyjęto z prawdziwą wdzięcznością to oświadczenie bo pomijając nawet to, ze zbiór wzmiankowany rzadko bardzo odwiedzany, nieprzynosił żadnej istotnej korzyści Zakładowi który sam posiada większy daleko Zbiór własny podobnych a po części takich samych nawet przedmiotów, zbiór P. Batowskiego znajdował się tu na mocy umowy przeciwnej zupełnie Statutom ś. p. Ossolińskiego, a obarczał Zakład niepotrzebnemi nawet wydatkami. Założyciel postanowił bowiem w §. 10 Aktu dodatkowego „że każdemu wolno zostaje przedmioty naukowe jakieby mu się podobało, w składzie Biblioteki umieszczać, a jaką część resztującego gmachu na taki szczegółowy zbiór sobie obrawszy, *do tego usposobić*.“ Wypływa z tego najwyraźniej że umieszczenie podobnych zbiorów na koszt dobroczyńców powinno być uskutecznionem. Zapewniono tymczasem powyższym układem z dnia 15. paźdz. 1847 P. Batowskiemu nietylko bezpłatne ustąpienie odpowiedniego, opalać się mającego lokalu, ale i bezpłatne pomieszkanie dla zacho-

wawcy jego Zbioru. Gdy zaś w gmachu Zakładowym nie było stosownego miejsca, najmowano osobno takie pomieszkanie za *100 złr. m. k.* rocznie i dodawano jeszcze opał potrzebny. Rozwiązanie więc tego stosunku oszczędza Zakładowi około *150* zlr. rocznego, niepotrzebnego całkiem wydatku!

15) Własne rozliczne zbiory Zakładu zostały natomiast w tym czasie przy częściowem stosowniejszem urządzeniu, także, o ile to okoliczności dozwoliły, powiększone. Pomijając bowiem nabycie kilku potrzebnych sprzętów, jakoto nowej wielkiej lakierowanej szafy na książki, nowych ram złocistych do kilku celniejszych obrazów, pokrycia suknem bibliotecznych stołów, urządzono w wspaniałej dolnej, dotąd do żadnego stałego użytku nie służącej sali, galeryę z lepszych obrazów, których pierwej między innemi małej wartości w nieodpowiednich wązkich na działanie słońca zbyt narażonych pokojach na górze szukać musiano. Te zaś górne pokoje zostaną obrócone głównie na zbiór mineralogiczny, dotąd po ciemnych i nieprzystępnych zakątkach piątrowych chodników okrągłego bibliotecznego gmachu ukryty.

Z prawdziwą pociechą widzimy kształcących się rysowników i malarzów korzystających prawie codzień z nagromadzonych w tym celu wzorów. Do nabytków należy mianowicie szacowny krajobraz alpejski, pochodzący z daru Wielmożnej Grossowej, pędzla jej brata p. Siemianowskiego, znanego w tym zawodzie artystę-lubownika, który tu odwzorował celną pracę *Gauermanna.* — Przybył też do zbioru rzadkich rękopismów starożytny, bo przynajmniej XIV. wieku sięgający rękopism na pargaminie z pięknemi ozdobami i obrazkami, złotem i żywemi farbami malowanemi. Starożytność tę, jakich dotąd tylko trzy Zakład posiadał, nabyto przez zamianę za niektóre mniej cenne powiększej części zagraniczne w dublecie będące dzieła.

Prócz tych przybyło: *a)* Z darów: nowych dzieł i broszur drukowanych 43 (tomów 51), jako dopełnienie dawniejszych Tomów 2 (zeszytów 6), Rycin sztuk 11, Starożytności 2.

b) Z przykupna: dzieł nowych 4 (tomów 5), dopełniających dawniejsze tomów 7 (zeszytów 7) (za kwotę 79 zr. 46 kr. m. k.)
Rycin sztuk 7 (za kwotę 17 zr. 30 kr. m. k.)
Medal srebrny 1 (za kwotę 1 zr. m. k.)

c) Przez zamianę: za 87 egzemplarzów zapasnych zakładowych nakładów, nabyto dzieł 7 (tomów 32).

Pokazuje się z tego, że ogółem przybyło:
Dzieł 54 (tomów 98),
Rycin sztuk 18,
Starożytności sztuk 2,
Medal 1,
Obraz 1,
Rękopismo 1.

Oprawiono (za łączną kwotę 59 zr. 21 kr. m. k.) książek drukowanych 14, rękopismów i broszur sztuk 139.

16) Dawniejsze łatwe a lekkomyślne pożyczanie książek do domów a czasem i na wieś spowodowało wiele strat, i tak z dniem 1. lipca 1851 brakowało dzieł 467.

Kuratorya zawezwawszy wszystkich na rewersach podpisanych do zwrócenia dzieł nad termin oznaczony przetrzymanych, odzyskała dotąd dzieł około 167.

Co do resztujących, będzie wkrótce zmuszoną ogłosić publicznemi pismami imiona takich osób, dla których skarb narodowy i do kształcenia potomnych pokoleń przeznaczony nie ma świętości. — Dla zapobieżenia zaś nadal podobnym utratom, przyjęto tę niezachwianą zasadę, niepożyczać naukowych przedmiotów, wyjąwszy osobom trudniącym się publiczną profesurą, znanym literatom i w ogólności takim, którzy dając w tem należytą rękojmię, a potrzebując tych przedmiotów w naukowym celu, nie mogą korzystać z nich w samym Zakładzie i godzinach do tego codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, przeznaczonych.

17) Pocieszający też zaiste widok przedstawia Czytelnia Zakładu, gdzie zacna a pracowita młodzież i starsza publiczność w chwilach wolnych od zatrudnień swego powołania oddaje się umysłowemu kształceniu. — Według księgi, gdzie każdy biorący coś do czytania bywa zapisywanym, wydano książki:

W lipcu . .	358	czytającym	
„ sierpniu .	566	„	
„ wrześniu .	204	„	) Czas wakacyi i chwilowego
„ październiku	67	„	) zamknięcia Czytelni
„ listopadzie	250	„	
„ grudniu .	436	„	
Ogółem	1881	czytającym.	

18) Co do wewnętrznych prac i zadań bibliotecznych, te znacznie zostały posunięte. — Od 1. lipca do końca grudnia 1851 ukończono lub zbliżono ku ukończeniu następujące:

a) Inwentarz *Rękopismów* (których jest przeszło 1100), praca której trudność znawcy tylko ocenić umieją, został dociągniętym od liczby 400 do 790, a wszystkie Wolumina należycie popaginowane.

b) Inwentarz *Dyplomatów*, obejmujący liczb 140, został po raz pierwszy ułożonym i na czysto przepisanym.

c) Inwentarz *Autografów* dawniej już ułożony a obejmujący sztuk 2155, został przepisany na czysto.

d) Toż samo stało się z Inwentarzem *Starożytności*, obejmującym sztuk 270, niemniej z

e) Inwentarzem *Obrazów* (sztuk 306).

f) Ciągniono dalej: Kartkowy katalog polskich numizmatów od liczby 960 do 1400, i takiż katalog mineralogiczny od liczby 390 do 572 i ukończono ten ostatni.

Prócz tego Biblioteka z daru ś. p. Eugeniusza Brodzkiego pochodząca, zupełnie dotąd zapomniana i w nieładzie będąca, została przejrzaną, przeliczoną i wygotowano jej spis obejmujący dzieł 175 i rękopismów 4.

Uskuteczniono także spis wszystkich książek nakładem własnym Zakładu wydawanych i oddzielono od nich skład książek obcych tymczasowo w gmachu bibliotecznym przechowywanych. — Przejrzano nakoniec dublety i zweryfikowano ich katalog dopełniając go dubletami nowo przybyłemi, których wszystkich liczba sięga 380 dzieł.

Takim był stan Zakładu narodowego imienia Ossolińskich z końcem roku 1851, o czem każdy na miejscu i z aktów przekonać się może.

Lwów dnia 10. stycznia 1852.

Maurycy Dzieduszycki.

Święta uroczyste w Galicyi.

Toczą się teraz w Madrycie — pisała pod dniem 13. grudnia r. z. Nr. 293 Austryacka *Reichszeitung*, a *Gazeta Lwowska* po niej dnia 18. grudnia Nr. 291 — układy między Hyszpanią a Nuncyuszem papieskim, w jakiby sposób godziło się poprzenosić na Niedzielę niektóre uroczyste święta obchodzone teraz w Hyszpanii. Podczas bowiem, gdy Francya i Belgia obchodzą rocznie tylko Świąt *cztery*, Anglia *ośm*, Szkocya *dziewięć*, katolicy państw Ameryki zjednoczonej także *dziewięć*, Irlandya *dziesięć*, Portugalia *dwanaście*, Austrya *trzynaście*, Rzym *czternaście*, a Neapol *siedmnaście* — obchodzi Hyszpania samych świąt uroczystych prócz niedzieli *dwadzieścia*.

W obliczeniu tem, chybia jednak korespondent Madrycki co do Świąt w państwach austryackich, w roku bowiem bieżącym 1852 święci kościół katolicki w Austryi oprócz niedziel następujące dnie uroczyste:

a) Czwartek 1. stycznia	Święto	Nowego Roku.
b) Wtorek 6. stycznia	„	Trzech Króli.
c) Środa 2. lutego	„	N. P. Gromnicznej.
d) Czwartek 25. marca	„	Zwiastowanie P. M.
e) Poniedziałek 12. kwietnia	„	Wielkanocny poniedziałek.
f) Czwartek 20. maja	„	Wniebowstąpienie Pańskie.
g) Poniedziałek 31. maja	„	Poniedziałek świąt zielonych.
h) Czwartek 10. czerwca	„	Boże Ciało.
i) Wtorek 29. czerwca	„	Ś. Piotra i Pawła.
k) Środa 8. września	„	Narodzenie P. M.
l) Środa 29. września	„	Ś. Michała.
m) Poniedziałek 1. listopada	„	Wszystkich Świętych.
n) Środa 8. grudnia	„	Niepok. Poczęcie P. M.
o) Sobota 25. grudnia	„	Boże Narodzenie.

Do tego innych lat przybywa:

p) Dzień 26. grudnia Święto Ś. Szczepana.

Zatem obchodzą w Austryi nie trzynaście ale *piętnaście* dni Świąt. Nie pomnął korespondent, że w państwach Monarchyi austryackiej każda prowincya ma swego patrona, i że dzień jego obchodzi świętem uroczystem, dlatego i nie doliczał dzień piętnasty. Lecz z tem mniejsza; pomyłka w liczbach łatwo bywa. Dziwniejsza zaś to jest, że nieuwzględniono przyległego kościołowi katolickiemu szczepu, który po zjednoczeniu swem z kościołem rzymskim przyjął imię kościoła grecko-katolickiego; a to zapewne w przekonaniu, że w nim prócz obrzadku, innej w dogmacie bynajmniej niema różnicy. A przecież Cerkiew grecko-katolicka obejmuje w całej Galicyi niemal połowę, w wschodniej stronie składa nawet większość, a w północnych Węgrzech znaczną część całej ludności.

Owoż Cerkiew grecko-katolicka liczy u siebie oprócz Niedziel, nierówno więcej świąt niżli cała Austrya obchodzić zwykła. I tak wyczytujemy w kalendarzu galicyjskim na rok 1852 następujące grecko-katolickie święta czerwono oznaczone:

a) Wtorek 6. stycznia	Święto	Bożego Narodzenia.
b) Środa 7. stycznia	„	Ucieczki do Egyptu P. M.
c) Czwartek 8. stycznia	„	S. Szczepana.
d) Wtorek 13. stycznia	„	Nowego Roku.
e) Środa 11. lutego	„	Trzech Ś. Patryarchów.
f) Sobota 14. lutego	„	P. M. Gromnicznej (Stryt. Hos.)
g) Wtorek 6. kwietnia	„	Zwiastowanie N. P.
h) Piątek 9. kwietnia	„	Wielki Piątek.
i) Poniedziałek 12. kwietnia	„	Wielkanocny poniedziałek.
k) Wtorek 13. kwietnia	„	Wielkanocny Wtorek.
l) Czwartek 20. maja	„	Wniebowstąpienie Pańskie.
m) Poniedziałek 31. maja	„	Poniedziałek świąt zielonych.
n) Wtorek 6. lipca	„	Narodzenie ś. Jana Chrz.
o) Środa 18. sierpnia	„	Przemienienia Pańskiego.
p) Piątek 27. sierpnia	„	Wniebowzięcie N. P.
q) Poniedziałek 20. września	„	Narodzenie N. P.
r) Sobota 20. listopada	„	Ś. Michała.
s) Piątek 3 grudnia	„	Nawiedzenie N. P. (Wow. Bo.)
t) Sobota 18. grudnia	„	Ś. Mikołaja.

Do tego przybywa innych lat:

u) Dzień 18. stycznia Uroczystość Jordanu.
x) „ 11. lipca „ Ś. Piotra i Pawła.
y) „ 26. września „ Podniesienie ś. Krzyża.
z) „ 7. listopada „ Ś. Dymitra,

któreto ostatnie święta w roku 1852 wyjątkowo na niedzielę przypadły.

Zatem obchodzi grecko-katolicki kościół oprócz 52 dni niedzielnych jeszcze innych świąt 23 rocznie, czyli ogółem święci uroczyście 75 dni, to jest *piąta część* roku. Więc ilość Świąt tego kościoła jest większa anizeli w każdym innym katolickim kraju europejskim, większa nawet niż w Hyszpanii samej.

Nie od rzeczy będzie zastanowić się, jaki wpływ wywiera tak znaczna ilość dni wyłącznie poświęconych nabożeństwu i odpoczynkowi, na zatrudnienia domowe i krajowe. Uwzględnimy przedewszystkiem ekonomię krajową i publiczne wychowanie.

Zapoznać tego niemożna że wyznawcy grecko-katolickiej cerkwi w Austryi, mianowicie w Galicyi zasiedlają społem z katolikami obrządku rzymskiego te same miejsca; i to że u nich nie jest jeszcze przyjętym poprawny Gregoryański kalendarz, owszem iz się trzymają mimo wad oczywistych, kalendarza Juliańskiego, upatrując w nim znamienitą cechę nieoddzielną od swego obrządku.

Kto pojął, ile byt obywatelskiego społeczeństwa zależnym zostaje od materyalnych związków, jakie zachodzą między osobami, klasami, korporacya jedną a drugą, między stanami, i ze na nich cały obrot wzajemności stanowczo polega, ten nie zaprzeczy by obrządek osobny dla jednej części ludności, nie wywierał osobliwego wpływu na działalność drugiej części, by nie krzyżował lub nie nadwątlał spraw i interesów owej ludności, która bezpośrednio nie ulega jej obrządkowi.

A właśnie to dzieje się w Galicyi przez podział i rozróżnienie Świąt łacińskich i greckich. Bo biorąc najprzód na uwagę rzecz rolnictwa, ową gałąź najważniejszą w gospodarstwie krajowem, nie trudno będzie przekonać się, jak te podwójne Swięta dwoisty wyrządzają uszczerbek gospodarstwu, i właśnie tam największy, gdzieby przemysł, industrya i istotne bogactwo kraju rzetelnie wznieść się mogło, to jest w majątkach tak zwanych dominikalnych, dlatego że zawód pracy u nich jest obszerniejszy.

Wiadomo że w wschodniej stronie Galicyi właściciele większych posiadłości ziemskich, Szlachta, należą do obrządku kościoła rzymskiego, a przeciwnie, ze posiadacze gruntów mniejszych łącznie z ludnością nie mającą żadnej posiadłości, a którzy właściwą siłę robocza przy rolnictwie składają, należą w przeważnej większości do obrządku kościoła grecko-katolickiego.

Otóż właściciel posiadłości większych dla Swięta łacińskiego swego obrządku nie uprawia w ten dzień pola po folwarkach; a gdy przyjdzie Święto greckie, uprawiać chociażby rad nie może, bo klasa robocza świętuje. A ponieważ na 23 świat greckich tylko jedno Bozego Narodzenia z łacińskiem Świętem Trzech Króli w tym samym dniu, t. j. na d. 6. stycznia przypada, a Wielkanoc, Zielone Święta i Wniebowstąpienie Pańskie tylko w pewnych latach, jak mianowicie i w tym roku się schodzą, tedy próżnuje rolnictwo w Galicyi oprócz przez dni 52 niedzielnych jeszcze przez 33 do 36 dni świątecznych, czyli razem przez 85 do 88 dni co rok, w czem przykładu podobnego nie znaleść w żadnym cywilizowanym a rolniczym kraju na całym świecie.

Niedogodności nadrosną, gdy się w kraju rozplemią fabryki, jak to teraz już czuć się daje gdzie popowstawały fabryki cukru. Ile na tem straty, daloby się nawet liczbami wyrazić, a uszczerbek jaki ztąd ponosi wzrost materyalnego dobytku pewnie nie jest mały.

Co nas więcej zastanawia, że jeszcze żadne pismo publiczne nie zwróciło uwagi na niedorzeczność i przykrości jakie wypływają na wychowanie publiczne i na szkoły w Galicyi ztąd, że się podwójne świętują święta raz łacińskie potem zaś greckie.

Rok szkolny zaczyna się teraz z 15. września; uczeń i nauczyciel pokrzepieni na siłach po wypoczynku wakacyjnym zabierają się do nowej pracy, do dalszej podróży po nieprzebytych obszarach nauk. Ledwo jęła się ręka do dzieła, aliści już w pierwszych dwóch tygodniach trzy święta uroczyste: Narodzenie P. M. i Podniesienie S. Krzyża w greckim obrządku, a uroczystość Ś. Michała w rzymskim kościele przerywają rozpoczęte prace. Miesiąc październik jest jedyny w całym roku, który nie tamuje zatrudnienia, zato następujący listopad przynosi najpród dzień Wszystkich Świętych, a w pierwszych po nim tygodniach nadchodzą uroczystości greckiego kościoła: Ś. Dymitra i Ś. Michała. W miesiącach: grudniu, styczniu i lutym święto po święcie. W grudniu po uroczystości Nawiedzin P. M. w greckim kościele, idzie uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. w łacińskim, potem dzień Ś. Mikołaja w greckim, ostatecznie Boże Narodzenie z Wilia i dzień Ś. Szczepana w łacińskim obrządku, do czego się jeszcze przyczynia ostatni dzień w roku: Sylwestra. W styczniu następują kolejno po sobie: Rzymski Nowy Rok, Święto Trzech Króli, i greckie Boze Narodzenie a za niem bezpośrednio Święto Ucieczki do Egyptu P. M. i Ś. Szczepana, potem Nowy Rok i Jordan w greckim obrządku. W lutym odbywa się najprzód Święto N. P. Gromniczne łacińskie, po niem święta greckiego kościoła: Trzech Patryarchów tudziez N. P. Gromnicznej ruskiej. W marcu bywa tylko Zwiastowanie N. P. jeżeli Swięta Wielkanocne na ten miesiąc nieprzypadają; lecz zato w kwietniu następują ciągło przerwy w naukach i sięgają maja i czerwca, gdy przychodzi świętować Wielkanoc łacińską, Wielkanoc grecką, Wniebowstąpienie Pańskie łacińskie, Wniebowstąpienie Pańskie greckie, potem łacińskie Zielone Święta, wreście Zielone Święta greckie.

Poprzestajemy na tem wyliczeniu, pomijając pomniejsze uroczystości w dalszych miesiącach letnich; ciekawszy łatwo je sam zliczyć może i osądzi najstosowniej to, co rzecz sama przez się tak jasno wyraża.

Ale chcąc dokładnie oznaczyć, ile dni nauk traci szkoła przez same tylko święta kościoła rzymskiego, należy do owych świąt wyżej wymienionych (wyjąwszy święto Narodzenia P. M., które w wakacye przypada) doliczyć jeszcze: najprzód zapustny poniedziałek i wtorek przypadający na 23. i 24. lutego, potem wtorek wielkanocny 13. kwietnia, następnie wtorek Zielonych Świąt 1. czerwca, nakoniec dzień Sylwestra przypadający 31. grudnia.

Ale szkolne dnie obliczają się porami godzin, w ciągu których udzielają się nauki. Na mocy przepisów wydanych przy nowem urządzeniu szkól w państwie austryackiem, liczyć się powinno na jeden szkolny dzień cały po godzin pięć, na środę zaś i sobotę jako półszkolne dnie po godzin trzy; ubywa zatem z ogółu godzin dla szkół przepisanych 79 godzin przez one święta. A gdy jeszcze i to uwzględnimy, że obyczajem po tutejszych szkołach dolicza się do świąt Wilia Bożego Narodzenia, która w tym roku w piątek przypadnie, potem jeszcze cały wielki tydzień wielkanocny, tedy nadrośnie owa strata nauki szkolnej o 30—31 godzin, i wyniesie ogółem 109—110 godzin. Jak wielką jest ta strata, każdy pojmie, gdy się dowie, ile godzin szkolnych na jeden się tydzień rachuje. Przepisy w wzmiankowanem urządzeniu szkół postanawiają, by na jeden tydzień szkoły w ósmej klasie gymnazyalnej szło po 27 godzin szkolnych, a zaś w najniższej klasie gymnazyalnej, ażeby liczyć po 24 godzin szkolnych na jeden tydzień; my jeźli dla skrócenia rachuby weźmiemy w przecięciu po 25 godzin szkolnych na jeden tydzień nauki, ujrzemy, że na każdą klasę gymnazyalną przypada strata czasu czterech tygodni; — do czego jeszcze nie doliczaliśmy tegoroczny dzień św. Szczepana 26. grudnia dlatego, że w niedzielę przypadnie, ale co innych lat pomnoży ubytek godzin szkolnych, i przyniesie ogółem z tamtemi do 115 dni straty.

W szkołach normalnych, gdzie tygodniowo po 28 godzin nauk się udziela, to jest codzien po 5, tylko we czwartek po 3, strata czasu wynosi 115—120 dni szkolnych, tyle co i po gymnazyach.

Jak szkodliwy wpływ taka strata godzin na postęp wywierać musi, ile uszczerbku nauce samej wyrządza, łatwo się widzi. Cóż dopiero dziać się musi, gdy uwzględnimy tyle odrębnie święconych dni greckiego kościoła. a które dla znacznej ilości uczniów tego obrządku obchodzić się muszą po szkołach wschodniej Galicyi. Zobaczmy! Lecz w poprzód odliczyć należy dzień Bożego Narodzenia 6. stycznia, bo przypada na dzień św. Trzech Króli łacińskich; potem odpadają w bieżącym 1852 roku: Poniedziałek wielkanocny i wtorek wielkanocny 1, 12. i 13. kwietnia; następnie święto Wniebowstąpienia Pańskiego 20. maja; nakoniec poniedziałek i wtorek Zielonych Świąt czyli 31. maja i 1. czerwca, dlatego, iż w bieżącym roku zbiegają się przypadkiem z temi samemi świętami w kościele rzymskim; — a to powtórzyć winniśmy co już wyżej powiedziano, ze w tym roku który świąt greckich przypada na niedzielę, zatem że ztąd przerwy w naukach nie będzie.

Mimo to, chociaż i odliczyliśmy te wszystkie tu wymienione święta, zostanie przecież z ogółu świąt greckich piętnaście świat, z których tylko dwa przypadają podczas wakacyi, t. j. dzień Przemienienia Pańskiego, 18go Wniebowzięcie P. M. 27. sierpnia. Rachując jak wyżej na środę i sobotę po godzin trzy, a na inne dnie w tygodniu po godzin pięć według przepisów szkolnych, odpada nanowo 55 godzin szkolnej nauki, co doliczywszy do 79 godzin straty, jaką święta w rzymsko-katolickim kościele przynoszą, ubędzie szkole 134 godzin, czyli tygodni pięć i dni dwa na bieżący 1852 rok.

A jeszcze to w tym roku tyle świąt razem przypadło! Na inne lata, gdzie tego nie będzie. stosunek wypadnie nierównie większy. Bo jeźli Swięta Wielkanocne i Zielonych Świątek nieprzypadną razem, tedy policzyć trzeba będzie poniedziałek Wielkanocny i poniedziałek Zielonych Swiąt, jakoteż dzień Wniebowstąpienia Pańskiego za ubytek godzin szkolnych, mianowicie w gymnazyach za stratę godzin 15, a w normalnych szkołach godzin 13. A jak jeszcze przyjdzie, że Uroczystość Jordanu, Ś. Piotra i Pawła, Podniesienie S. Krzyża i dzień Ś. Dymitra nie przypadnie na niedzielę, wtedy odpadnie z nauki szkolnej po 170 godzin na każdą klasę, co sprawi razem wakacyę niemal siedmiotygodniową na rok.

Z tego się okazuje, że w Galicyi wschodniej, równie jak i w tych stronach państwa, gdzie obok siebie mieszkają wyznawcy obrządku rzymskiego i greckiego, wakacye szkolne — wbrew przepisom Ministerstwa wyznań i nauk w r. 1849 dla austryackich gymnazyów wydanym, a mianowicie wbrew §. 53., który rozkazuje: „ażeby ogół całych wakacyi szkolnych wynosił *ośm* tygodni — wynoszą tu przeciwnie bezmała w dwójnasób więcej, zwłaszcza gdy zważymy że przy onych Świętach greckich jeszcze się świątecznie obchodzą i przyległe do nich dnie jak np. dzień tak zwany Święty Wieczór 5. stycznia, wielkotygodniowy czwartek z sobotą, często nawet wtorek zielonych Świątek i t. p.

Zatem też w tych stronach, gdzie się taki obyczaj świętowania zachowuje, szkoła dziesięć miesięcy nie trwa jak przepisano, ale tylko ośm miesięcy, i tem to się tłumaczą owe zażalenia niektórych nauczycieli do ministeryum wnoszone, że żadną miarą nie są w stanie dokonać umiejętnego wykładu przepisanej nauki, bo w rzeczy samej podwojone Swięta, a ztąd i nadzwyczajne powiększenie wakacyi czyni wykład niepodobnym nawet przy najgorliwszem staraniu.

Niedogodności jakie ztąd w dalszej praktyce wzrastają, są jeszcze nierównie większe, aniżeli się tu w całej rozciągłości wypisać dadzą. Jakby się temu zaradzić dało, pojmuje każdy, kto bez uprzedzenia patrzy.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c.k. galic. Drukarni rządowej.